Świętość powołania małżeńskiego

Ks. Tomasz Pązik[1]

W czasie swojej pierwszej pielgrzymki do ojczyzny św. Jan Paweł II, w piątek, 8 czerwca 1979 roku w Nowym Targu, wygłosił w czasie homilii bardzo piękne i ważne słowa. Przemówienie zatytułowane *Prawo człowieka do pracy i do ziemi* niesie w sobie wspaniałą inspirację do podjęcia refleksji na temat małżeństwa i jego świętego powołania do rodzicielstwa.

„Życzę więc, drodzy rodacy, przy tych moich odwiedzinach, ażeby to święte prawo nie przestało kształtować życia na ziemi polskiej: i tu, na Podtatrzu, na Podkarpaciu, i wszędzie”[2] – te życzenia niech staną się dla nas motywacją do wspólnego poszukiwania tej wielkiej godności powołania małżeńskiego i rodzicielskiego w oparciu o nauczanie Kościoła i świętego papieża Polaka.

Bóg jest Stwórcą człowieka, którego uczynił na Swój obraz i podobieństwo[3]. Tworzy człowieka z miłości i ku miłości. Owo powołanie ku miłości przejawia się w małżeństwie i dziewictwie o czym uczy Jan Paweł II[4].

„Życie jest pierwszym wśród tych dóbr. Kościół broni prawa do życia nie tylko z uwagi na majestat Stwórcy, który jest tego życia pierwszym Dawcą, ale równocześnie ze względu na podstawowe dobro człowieka”[5].

W dziejach świata różnie postrzegano istotę i cechy małżeństwa. Sobór Watykański II podkreśla, że to Bóg jest Twórcą małżeństwa, które wyposaża w różne dobra i cele, służące przedłużaniu rodzaju ludzkiego. Prowadzi to do rozwoju osobowego, do głębszej zażyłości z Bogiem, a przez to do zbawienia poszczególnych członków rodziny. Proces ten umacnia trwałość, godność, pokój i po-

myślność samej rodziny, tym samym cały rodzaj ludzki[6]. Boskie pochodzenie małżeństwa oznacza, że nie jest ono i nie może być postrzegane jedynie jako świecka rzeczywistość. Bardzo mocno akcentuje to *Katechizm Kościoła Katolickiego*, który wyjaśnia, że małżeństwo nie jest instytucją czysto ludzką, mimo iż przez wieki ulegało licznym zmianom w różnych kulturach, strukturach społecznych i postawach duchowych, bo te przemiany nie dotyczą jego cech konstytutywnych[7]. Papież Paweł VI zwraca uwagę, że „Bóg-Stwórca ustanowił je mądrze i opatrznościowo w tym celu, aby urzeczywistniać w ludziach swój plan miłości"[8]. Powinno to być rzeczą zupełnie oczywistą, ponieważ małżeństwo, a przez nie również rodzina należą do porządku stworzenia, stając się tym samym rzeczywistością pierwotną i posiadającą swoje nienaruszalne zasady określone przez Stwórcę[9].

Sobór uznaje, że małżeństwo jest wielkim i wzniosłym powołaniem życiowym, w którym małżonkowie podejmują określone zadania, a wśród nich pierwsze miejsce zajmuje pielęgnowanie miłości[10]. Tę myśl soborową kontynuował Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio*, mówiąc o miłości małżeńskiej jako wezwaniu i zadaniu, wskazując na życiowe implikacje tejże miłości[11]. Ten dokument podkreśla również, że miłość małżeńska wyraża się we wzajemnym oddaniu małżonków, we właściwych i wyłącznych im aktach małżeńskich, które nie mogą być postrzegane jedynie jako zjawisko czysto biologiczne. Akt seksualny to najgłębsze zjednoczenie małżonków, przez co stają się „jednym ciałem", zespalając mężczyznę i kobietę aż do śmierci[12].

Dlatego Pismo Święte wzywa narzeczonych do tego, aby żywili i umacniali swoją miłość czystością, bo ta miłość jeszcze nie czyni ich mężem i żoną[13]. Dopiero sakrament małżeństwa, łaską Chrystusa, która jest szczególnym darem naszego Pana, uzdrawia tę miłość, udoskonala, uszlachetnia ją i wywyższa. Tak rozumiana miłość małżeńska otwarta na łaskę sakramentalną łączy ze sobą czynniki Boskie i ludzkie, przewyższając w ten sposób

zdecydowanie czysto erotyczną skłonność, która bywa często egoistyczna, szybko i żałośnie zanika[14].

Kultura współżycia seksualnego małżonków jest sztuką, niosącą za sobą określone zadania. Przede wszystkim należy do nich troska o wzajemną miłość oraz pielęgnacja i dbanie o atrakcyjność cielesno – duchową. Ważną rzeczą jest również subtelność we współżyciu cielesnym, zwłaszcza wobec małżonki. Wymaga to wielkiego szacunku wobec niej, jej ciała, zrozumienia procesów związanych z płodnością, a co za tym idzie poszanowanie jej kondycji psychicznej. Dlatego zwłaszcza mężczyzna winien nieustannie wyzbywać się egoizmu, hedonistycznego nastawienia, bo takie zachowania prowadzą prawdziwie do „profanacji" wzajemnej miłości małżeńskiej[15]. Do tego nawołuje św. Paweł stwierdzając, że mężowie mają miłować żony, tak jak własne ciało[16].

Przez wzajemną oblubieńczą miłość męża i żony ich małżeństwo staje się rodziną w momencie poczęcia nowego życia, lub przyjęcia nowego członka rodziny poprzez akt przysposobienia. Dopiero od tego momentu, gdy w tę dwuosobową wspólnotę wkracza dziecko, czy dzieci możemy mówić o rodzinie. Małżeństwo ze swojej płodnej, również duchowo, natury jako *communio personarum* jest otwarte na nowe osoby, i przez nie zyskuje właściwą pełnię, na wzór Trójcy Świętej. Głębia tajemnicy małżeństwa jest ukryta w urzeczywistnianiu się Trójcy w miłości małżeńskiej dającej życie[17], stąd nie można tego postrzegać jedynie na poziomie biologicznym lub socjologicznym, bo ten moment czyni ją wspólnotą o charakterze komunijnym, której bytowanie i działanie polega na obdarowywaniu człowieczeństwem oraz wzajemnej wymianie darów[18]. Dlatego już na etapie tworzenia małżeńskiej wspólnoty mężczyzna i kobieta powinni akceptować siebie w perspektywie rodzicielskiej, co za tym idzie mężczyzna winien widzieć w swojej wybrance nie tylko przyszłą żonę, ale również potencjalnie matkę ich wspólnych dzieci. Analogicznie kobieta powinna widzieć w swoim przyszłym mężu, również ojca ich dzieci. To jest ogromnie ważne,

by małżonkowie odczytywali swoje powołanie do rodzicielstwa i otworzyli się na nie w pełnym zaufaniu Bogu[19].

Rodzicielstwo jest powołaniem obojga małżonków, należy jednak stwierdzić, iż zachodzą różnice w przeżywaniu macierzyństwa i ojcostwa. Rodzicielstwo urzeczywistnia się o wiele bardziej w osobie kobiety, już od pierwszych chwil życia płodu. Dlatego za Janem Pawłem II należy zauważyć, że mężczyzna musi być świadomy, że we wspólnym rodzicielstwie zaciąga szczególny dług wobec kobiety. Na drodze realizacji tego powołania musi być czuły na jej potrzeby, zapewnić jej godne bytowanie. Nie mogą zatem powstawać żadne programy „równouprawnienia" kobiet i mężczyzn, które by tego nie respektowały, bo nie będą miały racji bytu[20].

Sobór Watykański II wskazując na wagę, jaką ma rodzina w społeczeństwie, podkreśla że to Stwórca wszechrzeczy ustanowił związek małżeński początkiem i podstawową komórką społeczności ludzkiej, dlatego też[21] władze państwowe powinny prowadzić politykę głęboko prorodzinną, motywując i pomagając małżeństwom w wypełnianiu ich powołania rodzicielskiego.

Bóg, stwarzając mężczyznę i kobietę na swój obraz i podobieństwo, wywyższa ludzi wśród innych stworzeń dając im wolną wolę. Dzięki niej mogą oni realizować swoje powołanie do szczególnego uczestnictwa w Bożej miłości, a zarazem w mocy Stwórcy i Ojca wszystkich ludzi poprzez odpowiedzialną współpracę z łaską w przekazywaniu życia ludzkiego[22]. Napisane jest bowiem w Piśmie Świętym: „Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną"[23].

Małżeństwo ma osobowy obraz Trójjedynego Boga, który urzeczywistnia się w komunii osób, a także w mocy stwórczej i prokreacyjnej. Bartnik zauważa, że małżeństwo staje się rodziną w momencie gdy „uzupełnia" je potomstwo. Dzieje się to dzięki sukcesji antropogenetycznej w ramach „bytu Adama". Małżonkowie przestają być wyłącznymi adresatami miłości wzajemnej. Stają się oni

prazasadą ludzkości nowego człowieka. Mężczyzna ma wówczas w sobie coś z Prarodzica uniwersalnego, z „zasady człowieczej" – głowy rodziny i coś z „Początku – Nieba". Kobieta ma coś z „natury", zasady rodzenia, z istoty „pochodzącej" i służebnej rodzajowi ludzkiemu, bo przecież „z mężczyzny została wzięta"[24], ale i coś z „macierzyństwa ziemi", które zawiera się w Adamie, coś ze „środowiska życia". Tak rozumując Bartnik stwierdza, że dziecko ma coś z daru Ducha Bożego, który tchnął to nowe życie i stwarza nową istotę ludzką, nową osobę[25].

To Boże błogosławieństwo skierowane do pierwszych rodziców, znajduje swą kontynuację w każdej parze małżeńskiej. Dlatego małżonkowie nie powinni postrzegać rodzicielstwa jako próby realizacji swoich osobistych planów, czy konsekwencji praw natury, ale jako realizację planów Boga. Bóg swoją mocą tworzy pierwszych ludzi, ale do powołania do życia kolejnych osób uzależnia samego Siebie od przyzwolenia mężczyzny i kobiety, od ich otwarcia się na łaskę. Bóg jakby czeka na zaproszenie małżonków, którzy pragną otrzymać owe błogosławieństwo. Spodobało się Bogu, by ich ciała stanowiące jedno i ich oblubieńczy dar miłości, stanowiły moment ucieleśnienia i urzeczywistnia Jego stwórczej mocy, łaski Wszechmocnego w nowym życiu obdarzonym Boskim podobieństwem[26].

To uczestnictwo człowieka w dziele stwórczym Boga (łac. creatio) określa się wspaniałym słowem: prokreacja. Podkreśla się w ten sposób, że człowiek działa niejako w otwartości na Bożą łaskę i w imieniu samego Boga, który jest pierwszym i zasadniczym „Kreatorem". Znaczenie słowa „prokreacja" wyjaśnia Papieska Rada ds. Rodziny, nauczając, że pozwala ono zauważyć obecność Boga i Jego uczestnictwa przy akcie poczęcia każdego człowieka, bo wszelkie rodzicielstwo pochodzi od Boga (Ef 3, 14)[27].

Tę prawdę podkreśla już sama liturgia sakramentu małżeństwa. Narzeczeni są pytani w imieniu Kościoła: czy chcą przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym ich Bóg obdarzy[28]. Kościół wymaga tej otwartości od kan-

dydatów do stanu małżeńskiego. Dlatego małżonkowie muszą budzić w sobie pragnienie przyjęcia tego wielkiego daru zgodnie z wolą Bożą. Muszą pragnąć takiego dziecka, jakim obdarzy ich Bóg, co może minąć się z ich wizją wymarzonego przyszłego potomka[29]. Bóg przez proroka Jeremiasza ukazuje nam, że jest pierwszym Kreatorem nowego życia: „zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię"[30]. Dlatego każde dziecko jest wartością i darem samym w sobie, dlatego nie może być postrzegane jako wartość dla rodziców, która daje im szczęście i poczucie spełnienia, która może być dobra, gorsza, albo zła[31]. Dziecko nie tylko jest darem, ale samo staje się aktywnym podmiotem obdarowywania. Pomimo iż od pierwszych chwil swego życia, czyli od poczęcia, nie ma takiej świadomości, to już wtedy obdarowuje sobą rodzinę, stając się darem dla rodziców, a nawet rodzeństwa. Dar nowego życia jest zatem darem dla samych dawców tego życia[32].

Niestety nie wszyscy małżonkowie tak pojmują tę Boską interwencję w ich pełnym miłości związku. Niektóre małżeństwa ulegają mentalności konsumpcyjnej, hedonistycznej, która faworyzuje postawę egoizmu. Nad miłością wzajemną małżonków, bierze wówczas górę przyjemność, jaką para czerpie z uprawiania aktów małżeńskich, stąd też uciekają się do różnego rodzaju metod antykoncepcyjnych, by móc uprawiać seks bez możliwości zajścia w niechcianą ciążę. Termin antykoncepcja (gr. *anti* – przeciw; łac. *conceptio* – poczęcie) oznacza ogół środków i metod, które uniemożliwiają zapłodnienie, bądź też zagnieżdżenie się zarodka[33]. Mówi się również o tych środkach jako „przeciwpoczęciowych". Ta nazwa nie ujmuje działania wszystkich środków antykoncepcyjnych. Sugeruje ona jedynie te środki, które eliminują płodność, a powszechnie wiadome jest, że istnieją środki *contraconception* umożliwiające zapłodnienie, lecz nie pozwalające się rozwijać lub zagnieździć zarodkowi ludzkiemu. Stąd też w wielu publikacjach katolickich istnieje podział środków antykoncepcyjnych na abortywne i nieabortywne. Te pierw-

sze doprowadzają do śmierci embrion ludzki. Zwane są również środkami wczesnoporonnymi, lub tabletkami „po", lub „następnego dnia"[34]. Druga grupa uniemożliwia w sposób fizyczny spotkania komórki jajowej z plemnikiem (np. prezerwatywy), bądź też działa farmakologicznie na układ hormonalny kobiety, zaburzając jej cykl menstruacyjny. Istnieją również takie środki, które powodują obumieranie plemników w macicy kobiety. Wszystkie te środki różnie nazywane wskazują na zapobieganie czemuś niepożądanemu, niepotrzebnemu, traktując w ten sposób ciążę – poczęcie się nowego człowieka – jako zło, lub patologię której trzeba unikać[35].

Kościół katolicki stanowczo naucza, że nie ma usprawiedliwienia dla tego typu praktyk, które odzierają stosunek małżeński z płodności. Paweł VI stwierdza stanowczo: „odrzucić również należy wszelkie działanie, które – bądź to w przewidywaniu zbliżenia małżeńskiego, bądź podczas jego spełniania, czy rozwoju jego naturalnych skutków – miałoby za cel uniemożliwienie poczęcia lub prowadziło by do tego"[36].

Jan Paweł II podkreśla, że korzystanie ze środków antykoncepcyjnych niszczy Boży zamysł względem małżonków, którzy stają się wówczas sędziami Bożego powołania do płodności. Manipulują i poniżają płodność, która przecież jest darem ale i nakazem Stwórcy, fałszując i niszcząc miłość wzajemną małżonków, uniemożliwiając całkowite oddawanie siebie wzajemnie[37].

Dziecko jest przede wszystkim otwarciem się na łaskę Bożą w świadomym akcie małżeńskim, jego przyszłych rodziców. Należy się jednak jeszcze głębiej pochylić nad zagadnieniem miłości małżeńskiej. To ona buduje harmonię pożycia małżeńskiego, a także usposabia małżonków do kontynuowania dzieła stwórczego Boga.

Miłość małżeńska może realizować się na dwóch płaszczyznach miłości: eros i agape. Te rozróżnienie rozwija Benedykt XVI w encyklice *Deus Carits est*. Papież zauważa, że w starożytnej kulturze greckiej słowo eros, odzwierciedlało uczucia związane z aktem seksualnym,

z uniesieniem, rodzajem cielesnej ekstazy, która jak mniemano była partycypacją w mocy bogów. Pojmowali ją jako „boskie szaleństwo", gdyż pozwalali opanować swój rozum popędem seksualnym. Takie pojmowanie „miłości" prowadziło do rozwiązłości i uleganiu pożądliwości ciała, czego konsekwencją były praktyki „świętego" nierządu, który stał się formą czczenia bogów poprzez łączenie się z ich siłą. Stąd sprowadzano do świątyń prostytutki, których zadaniem było umożliwianie upajania się boskością. Nie były one jednak traktowane jak osoby ludzkie, ale jako narzędzia wzniecające „boskie szaleństwo". Tak więc eros, jako upojenie prowadził do degradacji aktu seksualnego, a także degradacji osoby ludzkiej[38].

Eros, traktowane jako miłość cielesna małżonków, czyli akt małżeński, może być przeżywany na trzech poziomach. Akt małżeński przeżywany na tym najniższym poziomie ogranicza się do zaspokojenia własnych potrzeb, doświadczenia intensywnych doznań zmysłowych, przede wszystkim przyjemności, lub postrzegane jest jako metoda rozładowana „napięcia" seksualnego. Wyższy poziom to zaspokajanie potrzeb psychicznych takich jak bezpieczeństwo, bliskość drugiej osoby, samorealizacji, więzi, a nawet afirmacji swojej męskości, czy kobiecości. Na najwyższym poziomie przeżywania aktu małżeńskiego najważniejsza staje się potrzeba uszczęśliwiania drugiej osoby, obdarowywanie sobą współmałżonka, oraz fascynacja jego osobą. Ten najwyższy poziom przeżywania aktu małżeńskiego podkreśla godność osobową małżonków, co pomaga i służy budowaniu jedności, szacunku i postawy całkowitego oddawania się sobie[39].

Niestety niektóre małżeństwa, lub członkowie małżeństw zatrzymują się tylko na tej pierwszej ewentualnie drugiej płaszczyźnie przeżywania aktu seksualnego. Taki problem był już sygnalizowany w niniejszej pracy. Należy jednak stwierdzić, że mimo iż przeżycie przyjemności wybija się w akcie małżeńskim, nie jest to dowodem, że właśnie przyjemność jest celem i autonomicznym sensem seksu[40]. Wiele małżeństw, które budują swoje pożycie

małżeńskie tylko na miłości rozumianej jako uprawianie seksu na tej ostatniej płaszczyźnie jest nieszczęśliwych, a nawet rozpada się. Dzieje się tak ponieważ chcą oni budować i karmić swoją miłość jedynie przyjemnościami cielesnymi. Natomiast dostrzega się przyjemności na innych odcinkach ludzkiego życia, wcale nie związanych z pożyciem małżeńskim, a przecież nikt nie twierdzi że posiadają one sens autonomiczny. Przyjemność jest przeżyciem towarzyszącym, dopełniającym, które wspiera człowieka w dążeniu do wyższych dóbr i najistotniejszych celów[41].

Takie spojrzenie na przyjemność zmienia optykę patrzenia na seks. Należy zauważyć, że przyjemności stoją na straży ludzkiego bytowania, natomiast nie są gwarantem jego prawidłowego funkcjonowania. Można zaobserwować również pewną zależność: im więcej wysiłku wymaga zaspokojenie istotnej potrzeby, tym większa wiąże się z tym przyjemność. Przykładowo przyjemność związana z zaspokajaniem głodu staje się niejako nagrodą za trud zdobywania i przygotowywania pożywienia. Analogicznie można spojrzeć na kwestię aktu małżeńskiego: przyjemność seksualna wynagradza niejako trudy rodzenia i wychowywania potomstwa, co jest świadomą konsekwencją samego aktu małżeńskiego. Pozostawanie zatem na pierwszej płaszczyźnie przeżywania aktu seksualnego grozi tym, że ta potrzeba naturalna o której wspomniano wyżej, przerodzi się w potrzebę nienaturalną, która nie mieści się w porządku fizjologicznych potrzeb organizmu. Takimi nienaturalnymi potrzebami organizmu są między innymi palenie, picie alkoholu, narkotyzowanie się. Takim samym nałogiem może stać się również zaspokajanie popędów seksualnych[42].

Benedykt XVI we wspomnianej encyklice nadmienia, że słowo eros, jako określenie miłości, w Starym Testamencie w greckiej wersji występuje jedynie dwa razy, a w Nowym Testamencie nie spotyka się tego słowa. Duch Święty poprzez natchnionych autorów wskazuje że miłość przeżywana na tej najniższej płaszczyźnie – erosu – nie

jest najistotniejsza[43]. W Nowym Testamencie padają inne określenia miłości: *philia*, jako miłość przyjaźni, oraz *agape* jako odkrywanie drugiego człowieka, troskliwa i posługująca drugiemu człowiekowi. Słowo *agape* stało się określeniem charakterystycznym dla języka biblijnego zwłaszcza Nowego Testamentu[44].

Pan Jezus dał ludzkości przykład życia przepełnionego miłością. Przed swoją śmiercią dał nowe przykazanie miłości: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się miłowali wzajemnie tak, jak Ja was umiłowałem"[45]. Przykazanie to kieruje do swoich przyjaciół, czyli również do każdego człowieka, bo On umiłował wszystkich. W sposób szczególny do tego wezwani są małżonkowie, którzy tworzą niejako sanktuarium miłości. W zapisie biblijnym w tym przykazaniu użyto słowa *agape*, które w tym kontekście bibliści tłumaczą jako miłość rzetelną, zdolną do ofiary życia dla drugiej osoby[46]. To jest najwyższa płaszczyzna przeżywania miłości. To jest miejsce w którym spotykają się *agape* i *eros*. „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwojgiem, lecz jednym ciałem. Co więc Bóg złączył niech człowiek nie rozdziela"[47], mówi Jezus. Podkreśla tymi słowami, że Bóg wzywa małżonków, do całkowitego złączenia swoich pragnień, potrzeb, a nawet przyjemności, które zespala miłością wzajemną.

Wojtyła nauczał, że małżeństwo nie może poprzestawać na miłości realizującej się poprzez akty małżeńskie, ponieważ nabierają one pełną wartość zjednoczenia w jedno ciało, gdy zawierają w sobie świadomą akceptację możliwości rodzicielstwa. Mężczyzna i kobieta nie mogą pozostawać tylko we wzajemnej miłości do siebie, ale również muszą potrafić dzielić tą miłość ku nowej osobie, która dzięki ich cielesnemu zjednoczeniu może być stworzona[48].

Powstaje zatem problem małżonków, którzy z różnych przyczyn nie mogą mieć dzieci (np. dotyczących trudnej sytuacji materialnej), a chcą się cieszyć i umacniać miłość aktami seksualnymi. W opisanej sytuacji małżonkowie pragną potomstwa, ale istnieją jakieś zewnętrzne

niedogodności, które uniemożliwiają lub bardzo skomplikowałyby życie rodzinne. Wobec tak trudnej sytuacji Kościół zachęca małżonków do prawidłowego korzystania z procesów związanych z przekazywaniem życia[49]. Mogą oni zrezygnować ze współżycia w okresach płodności małżonki, a przystępować do aktów małżeńskich w dniach gdy w cyklu menstruacyjnym kobiety nie stwierdza się płodności, szanując zamysł Boży, oraz dając świadectwo prawdziwej i pełnej uczciwości miłości[50].

Kościół akceptuje zatem regulację poczęć, którą nazywa również naturalną ze względu na jej zgodność z prawami natury ustanowionymi przez Stwórcę. Oprócz tego terminu stosowane są również takie jak: naturalne planowanie poczęć, czy naturalne metody planowania rodziny, które podkreślają fakt, że mają świadomość swojego powołania do rodzicielstwa[51].

Metody te polegają na obserwacji cyklu miesięcznego kobiety i dostosowywania się do jej kondycji fizycznej jak i psychicznej. Istnieje kilka metod diagnozowania dni płodnych i niepłodnych. Wśród najpopularniejszych wymienia się metodę kalendarzyka małżeńskiego. Wadą tej metody jest to że nie każda kobieta ma regularne cykle menstruacyjne, a co za tym idzie może okazać się mało precyzyjna. Kolejna z metod, to metoda termiczna, która opiera się na badaniu temperatury ciała kobiety. Zaobserwowano, że w prawidłowym cyklu kobiety ciepłota ciała ma dwie fazy. Pierwsza z nich obejmuje czas menstruacji i dojrzewania komórki jajowej, a więc dni w których kobieta jest niepłodna, a objawia się to poprzez niższą temperaturę ciała. Wzrost temperatury wskazuje na fakt owulacji i trwa przez kolejnych 12–16 dni do menstruacji. Są to dni płodne i względnie płodne. Kolejne dwie metody: objawowo – termiczna i owulacyjna Billingsa obejmują obserwacje kilku czynników, tak zwanych biomarkerów[52].

Kościół w swojej nauce podkreśla swoje wielkie „tak" dla życia, które powinno się odbijać echem w każdym małżeństwie. Dlatego nie można mylić naturalnego pla-

nowania rodziny z antykoncepcją, czy mówić o niej jako godziwej metodzie antykoncepcji, dopuszczalnej przez Kościół, gdyż wówczas niestety w ludzkiej świadomości umacnia się postawa *contraconception*[53].

„I życzę, i modlę się o to stale, ażeby rodzina polska dawała życie, żeby była wierna świętemu prawu życia. Jeśli się naruszy prawo człowieka do życia w tym momencie, w którym poczyna się on jako człowiek pod sercem matki, godzi się pośrednio w cały ład moralny, który służy zabezpieczeniu nienaruszalnych dóbr człowieka"[54]. W słowach z homilii wygłoszonej w Nowym Targu w czasie pierwszej pielgrzymki do ojczyzny, papież podkreślił swą nadzieję dotyczącą świadectwa jakie może dać polska katolicka rodzina całemu światu. Obyśmy jako wspólnota narodowa nigdy nie zapomnieli tych słów i potrafili sprostać temu zadaniu.

Sumary:

In its teaching, the church emphasizes its great „yes" to life, which should be echoed in every marriage. That is why you cannot confuse natural family planning with contraception, or talk about it as a decent method of contraception, acceptable by the Church, because then unfortunately the attitude of contraconception in human consciousness strengthens.

Key words:

Saint John Paul II, sacrament, sacrament of marriage, marriage, civilization of life, theology of marriage, love, parenthood, Pope in Poland.

Przypisy:

[1] Ks. Tomasz Pązik, wikariusz parafii Matki Bożej Królowej Polski w Legnicy oraz asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Leginickiej.

[2] Jan Paweł II, Nauczanie papieskie, Tom II, 1, Poznań 1990, s. 688.

[3] Por. Rdz 1, 26.

[4] Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska Familiaris Consortio* 11.

[5] Jan Paweł II, Nauczanie papieskie, Tom II, 1, Poznań 1990, s. 688.
[6] Por. – *Konstytucja dogmatyczna o Ko*ściele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes* 48.
[7] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego* 1603.
[8] Paweł VI, *Encyklika „Humane vitae"*, 8.
[9] Por. E. Ozorowski, *Małżeństwo i rodzina w zamyśle Bożym*, Warszawa 2009, s. 11.
[10] Por. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele w świecie współczesnym*, *Gaudium et spes* 49, 52.
[11] Por. Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska Familiaris Consortio* 19.
[12] Por. Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska Familiaris Consortio* 11.
[13] Por. Rdz 2, 22-24; Tb 8, 4-8; Pp 1, 1-3; 2, 16; 1 Kor 7, 3-6; Ef 5, 25-33.
[14] Por. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele w świecie współczesnym, Gaudium et spes* 49.
[15] S. Olejnik, *Teologia moralna* 7. *Moralność życia społecznego*, Kraków 1993, s. 144.
[16] Por. Ef 5, 29-31.
[17] Por. K. Majdański, *Wspólnota życia i miłości*, Poznań-Warszawa 1979, s.50-51, oraz Cz. S. Bartnik, *Dogmatyka Katolicka*, t. 1, Lublin 2000, s. 318.
[18] K. Wojtyła, *Rodzina jako communio personarum*, AK 66:1974 t. 83 z. 3, s. 361
[19] M. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy moralności małżeństwa i rodziny*, Lublin 2010, s. 223.
[20] Por. Jan Paweł II, *List apostolski Mulieris dignitatem* 18.
[21] Dekret o apostolstwie świeckich *Apostolicam actuositatem* 11.
[22] Por. Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska Familiaris Consortio* 28.
[23] Rdz 1, 28.
[24] Por. Rdz 2, 23
[25] Por. Cz. S. Bartnik, *Dogmatyka Katolicka*, t. 1, Lublin 2000, s. 318
[26] Por. A. Świerczek, *Funkcje ciała w życiu małżeńskim w posoborowym nauczaniu Kościoła i teologów*, Kraków 1999, s. 154.
[27] Por. Papieska Rada ds. Rodziny, *Rodziny a ludzka prokreacja* [13 V 2006], 14.
[28] Por. M. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy moralności małżeństwa i rodziny*, Lublin 2010, s. 242.
[29] Por. Jan Paweł II, *List do rodzin Gratissimam sane,* 9.
[30] Jr 1, 5.
[31] Por. M. Machinek, Życie w dyspozycji człowieka. Teologia moralna wobec problemów etycznych u początku życia ludzkiego, Olsztyn 2000, s. 37.
[32] Por. Jan Paweł II, *List do rodzin Gratissimam sane* 11.

[33] Por. J. Orzeszyna, *Antykoncepcja*, w *Encyklopedia bioetyki. Personalizm chrześcijański*, red. A. Muszala, Radom 2009. s. 79-89.
[34] Por. A. M. Linder, *Interes z aborcją. Kto zarabia na zabijaniu?*, Kraków 2012, s. 19-40.
[35] Por. L. Marianowski, Z. Lew-Starowicz, *Antykoncepcja współczesna*, Warszawa 1990, s. 7-8.
[36] Paweł VI, *Encyklika Humane vitae* 14.
[37] Por. Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska Familiaris Consortio* 32.
[38] Por. Benedykt XVI, *Encyklika Deus Caritas* 4.
[39] Por. M. Ryś, Akt małżeński, w: *Encyklopedia bioetyki. Personalizm chrześcijański*, red. A. Muszala, Radom 2009. s. 70-73.
[40] Por. W. Półtawska, *Przygotowanie do małżeństwa*, Kraków 1993, s. 12-14.
[41] Por. K. Wiśniewska-Roszkowsa, *Problemy współczesnego erotyzmu*, Warszawa 1986, s. 134-137.
[42] Por. A. Marcol, *Etyka życia seksualnego*, Opole 1995, s. 62-64.
[43] Por. Benedykt XVI, encyklika *Deus Caritas est* 4.
[44] Por. tamże 6.
[45] J 13, 34.
[46] Por. L. Mycielski, *Rekolekcje całej rodziny*, Biskupów 2014, s. 71-80.
[47] Mt 19, 5-6.
[48] Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986, s. 201-2004.
[49] Por. Jan Orzeszyna, *Naturalne metody planowania rodziny*, w: Encyklopedia bioetyki. *Personalizm chrześcijański*, red. A. Muszala, Radom 2009. s. 431-432.
[50] Por. Paweł VI, Encyklika *Humane vitae* 16.
[51] Por. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy moralności małżeństwa i rodziny*, s. 277-278.
[52] Por. Jan Orzeszyna, *Naturalne metody planowania rodziny*, art. cyt., s. 430; a także por. A. Marcol, *Etyka życia seksualnego*, dz. cyt., s. 166-168.
[53] Jan Orzeszyna, *Naturalne metody planowania rodziny*, art. cyt., s. 433.
[54] Jan Paweł II, Nauczanie papieskie, Tom II, 1, Poznań 1990, s. 688.